

ZIPORA NAHIR

ur. 1930; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Hrubieszów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, getto w Hrubieszowie, warunki bytowe w getcie, nauka w getcie, strach

Getto w Hrubieszowie

W Hrubieszowie było getto. I zaczęli sprowadzać Żydów z okolicznych wiosek i mniejszych miasteczek. I przydzielili nam dzielnicę, która była koło Rynku, to była dzielnica bardziej uboga, i każda rodzina dostała pokój albo pół pokoju. W każdym razie nas wszystkich wyrzucili z domu. Tam niedaleko Rynku była ta dzielnica, mieszkaliśmy w jakimś domu, z innymi rodzinami żydowskimi. Było getto. I ja nie przypuszczam, że było ogrodzone jakimś drutem, ale nie wolno było wychodzić, to ja wiem. Bo to było w czterdziestym roku, ja miałam wtedy dziesięć lat. Od wieku lat dziesięć trzeba było nosić tę opaskę z Magen Dawid wyszytym na niebiesko. A ponieważ ja miałam dziesięć lat, i tak jak dzisiaj też nie jestem bardzo wysoka, byłam malutka i nie wyglądałam dokładnie jako Żydówka, to mnie wysyłali, żeby kupić jakąś żywność, żeby zamienić jakieś rzeczy. Tak że chyba można było wyjść, ale niezupełnie legalnie. Z tym, że w nocy ja chodziłam z ojcem do naszego sklepu. Wykradaliśmy się, żeby wyjąć stamtąd zwoje bawełny, zabrać je do domu. Ja wiem, że dużo Żydów to robiło. Bo było zrozumiane, że trzeba mieć gotówkę. Że nie można będzie trzymać żadnych nieruchomości ani nawet żadnych rzeczy, tylko pieniądze, a szczególnie amerykańskie igły [eagle (ang.) – orzeł, red.]. To były złote monety amerykańskie. To było bardzo przydatne. I staraliśmy się, tak jak inni Żydzi też w miasteczku, wyjmować w nocy, wyjmować te bale bawełny czy innych materiałów, towaru. I widocznie sprzedawali to Polakom i chowali u Polaków. Tak samo drogocenne rzeczy, bo Niemcy żądali teraz od wszystkich oddać futra, i srebro, i złoto, kosztowności i ciepłe rzeczy, że to niby dla wojska niemieckiego na front. I kary były bardzo ciężkie. Tak że była duża obawa, ale było już... Znaczyło było jakieś przygotowanie duchowe, że to nie zostanie, że to jest jakaś przenośnia... Bo przygotowywali pieniądze, że jeżeli będzie potrzebne, żeby można było coś kupić, że jak będzie potrzebne, to można schować, zaszyć w palcie i pojechać gdzieś indziej. Ale getto istniało do czterdziestego drugiego roku.

Teraz tak, ponieważ przywieźli do nas nie tylko Żydów z okolicznych wiosek i miasteczek, ale również z dużych miast z zachodu Polski. Ja nie wiem skąd, ja wiem, że przyjechali do nas z Częstochowy, przyjechali z zachodnich miast Polski. I było dużo ludzi wykształconych, ludzi, którzy mieli wysoką kulturę polską, i oni nie mieli z czego żyć. I my, to znaczy mieszkańcy Hrubieszowa, staraliśmy się im pomóc. Dla obopólnej korzyści, ja i moja siostra pobierałyśmy lekcje prywatne. Za to mój ojciec płacił tym, którzy przyjechali z Częstochowy czy z innych miast. I w ten sposób można było pomóc. Poza tym gmina żydowska, która się zorganizowała i Judenrat, który powstał, starał się, miał ogromne trudności, ale zorganizował jakoś potoczne życie żydowskie codzienne. Więc ja się uczyłam. Uczyłam się różnych rzeczy. Ja pamiętam, że miałam nauczyciela, starszego człowieka, który był adwokatem i on mnie uczył łaciny, uczył mnie różnych rzeczy. Ale to było... Ważne było uczyć się. Ważne było uczyć się, może żeby zajmować czymś dzieci. A poza tym Żydzi zawsze starali się o wykształcenie dzieci. Od kolebki, od żłobka. A druga rzecz... Poza tym, ja miałam swoje koleżanki, które też przyszły do gieta z rodzicami. Ale ja pamiętam jedną rzecz, że ja, jako dziecko, jako dziewczynka miałam swoje lalki, swoje zabawki. Ale ja pamiętam, że w gecie szczególnie, ja miałam dużo lalek, samoręcznie czy ja je szyłam, czy siostra mi pomagała, i ja się tą gromadą lalek bawiłam. I bawiłam, to znaczy przedstawiałam sytuację ogólną, to znacz część to byli Żydzi, część to byli Niemcy, część to byli Polacy i ze sobą walczyli, ze sobą się zgadzali. I ja jakoś przez tę moją zabawę z lalkami, wgłębiłam sobie tą rzeczywistość widocznie. Ja miałam dziesięć, jedenaście lat, ale ja to tak pamiętam. To głupio powiedzieć, ja już mam prawnuka, ale jak miałam wnuczki i były lalki w domu, ja do dziś lubię się bawić lalkami. To było jakieś wyjście z tej okropnej sytuacji. Bo ja byłam dzieckiem, ale nie byłam małym dzieckiem. Ja sobie doskonale, o ile pamiętam dziś, zdawałam sprawę z sytuacji. Z tego, z tej obawy i z tego wielkiego niebezpieczeństwa tej niepewności, jaka nas czeka. Ja byłam zupełnie świadoma tego. Ja oczywiście nie potrafiłam może tego wytłumaczyć, ale poczucie niepewności, poczucie tej zmiany, poczucie końca życia normalnego, to ja czułam już w tym wieku. I te lalki mi jakoś trochę... Nie mogę tego po polsku wytłumaczyć, ale ja wiem dokładnie co to mi robiło. To było naprawdę jakieś leczenie. To było odprężenie. Ale ja pamiętam ten cały okres, że lalki to był dla mnie mój inny świat. Inny świat, który mnie trochę chronił przed tym bardzo zagrażającym światem.

Data i miejsce nagrania	2017-07-05, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"